Poniedziałek Nr. 57 29. Maja 1871

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cnt. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 centów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Z życia bogów i bogiń scenicznych.

III.

Matka teatralna, czyli żółty kuferek.

(Ciąg dalszy)

„Niepodobna mi zaprzeczyć, że artystka ta jest rzeczywiście piękną. Jej wzrost imponujący, jej rzymski pełen delikatnych linii profil, jej oczy czarne i lśniące jak najdroższy aksamit już w pierwszej chwili“....

„Oh, z jakim to zachwytem mówisz pan o niej — odezwała się Rozyna — Jakżeż cieszyć się będzie moja poczciwa Laura, gdy jej to wszystko opowiem“.

„Pani jej przecie tego niepowtórzysz“...

„A dla czego nie? Laura wie od dawna że pan mocno się nią interesujesz, a jeźli wolno mi zdradzić tajemnicę, to powiem panu, że pan się jej bardzo podobałeś“.

„Ależ pani — czem sobie na to zasłużyłem“.

„Tak jest mój panie, podobałeś się jej bardzo, a jak widzę, Laura nie zły ma gust. Pan rzeczywtście zasługujesz na to“.

„Pani mnie psujesz swemi pochwałemi — odezwał się spuszczając oczy p. Ferdynand. — Panna Laura zepewne odwiedza panią.“

„I pan temu niewierzysz, załamując ręce zawołała przyjaciółka i powiernica młodych artystek; choć zachodzą tu pewne skrupuły, pewne trudności postaram się o to, abyś ją u mnie zobaczył, i z jej własnych dowiedział się ustek że mówię szczerą prawdę“

„Pani! wiecznie będę ci wdzięcznym, zawołał pełen radości młody kupiec; ale pani wspomniałaś tutaj o jakichś trudnościach, należy nam się przeto mieć na baczności i rzecz całą przeprowadzić cicho, bez zwrócenia czyjej uwagi“.

„Naturalnie — odrzekła Rozyna — o Laura musi się mieć na baczności, a przedewszystkiem przed tym nieznośnym, wysznurowanym i pachnącym rezyszerem, który odkrył w niej ogromne talenta i zajmuje się w wysokim stopniu ich kultywowaniem. On strasznie Laurę ambarasuje. Pan mnie rozumiesz, panie Ferdynandzie“.

„Rozumię panią, i widzę niestety że tu dla mnie niema nadzieji“.

„Przeciwnie, gdyby Laura była wolną w takim razie zachciałoby się jej jeździć w pańskich ekwipażach, robić z panem kosztowne wycieczki, a tak“...

„Rozumię —“.

W kilka dni odwiedził p. Ferdynad poczciwą i tak bezinteresownie łaskawą mu panią Rozynę.

„Ah panie, Laura śmiertelnie jest w panu zakochana, powitała go na wstępie głosem pieszczotliwym nasza stara znajoma. Co więcej, obiecała dać panu rendez-vous“.

„Rendez-vous — gdzie, kiedy — mów pani“.

„U mnie, to rozumie się samo przez się, lecz dnia niepodobna jeszcze oznaczyć“.

P. Ferdynand bezmyślnie wpatrzył się w jeden punkt, a tym punktem była szkarłatowa mantyla w którę zawinęła się pani Rozyna.

„O, panie Ferdynandzie nie dziw się mojej toalecie, dziś niepodobna mi iść za głosem mody i ubierać się tak, jak by mi to mój gust nakazywał. Inne dziś czasy“, odezwała się nieszczęśliwa Rozyna, popierając swe słowa obfitym potokiem łez co na zawołanie błysnęły w jej siwem oku i spłukały pomalowane jej lica.

„Jakżeż gust pani, nakazywałby się jej ubierać?“

„Cóż o tem mówić mój panie — rzuciła z tęsknem spojrzeniem matka teatralna — przenoszę nad wszystko kolor czarny, i przyznam się mu, że jak tylko uzbieram trochę pieniędzy ustroję się do pana w to co lubię, t. j. czarną aksamitną zarzutkę, a jestem pewną że nie będzie mi w niej najgorzej“.

W godzinę po oddaleniu się pana Ferdynanda otrzymała p. Rozyna upragnioną aksamitną zarzutkę, a gdy w dni kilka odwiedził ją nasz kupiec, nie była „niestety“ w możności oznaczyć dnia w którym spełniłoby się przyobiecane rendez vous.

„Oh ten reżyszer, to poczwara jakich mało na świecie; krawatki nie umie zawiązać sobie porządnie a maltretuje dziewczynę aż Boże pożal się. Biedna Laura, co ona cierpieć musi za to, że ośmiela się nieraz sprzeciwiać roz-

kazom rezyszera i niechce po instrukcye udawać się do własnego jego mieszkania. Ale poczekaj ty niedźwiedziu, zagramy my ci jeszcze na nosie".

Pani Rozyna wspomniała o nosie, a kupiec spostrzegł że jego protektorka zażywa tabakę. Chcąc zrobić jej niespodziankę a przytem rozniecić w niej tem większą opozycyę przeciw niegodziwemu rezyszerowi, obdarzył ją za powrotnemi odwiedzinami śliczną złotą tabakierką.

„Jesteś pan nieporównanym, zacnym i prawdziwie, że niewiem, czem zasłużyłam sobie na tak wielkie u niego względy. I teraz znowu nie mogę być zwiastunką dobrej nowiny. Przed chwilą odwiedziła mnie Laura; biedniątko zapłakane i stroskane aż serce boli; nie może tutaj widzieć się z panem bez wywołania skandalu. O, ten rezyszer... to jędza... Musimy rzecz całą jakoś inaczej ukartować. Pozwól mi pan pomyśleć, bo tutaj trzeba wytoczyć cały arsenał przebiegłości i zręczności".

Aby przyjść w pomoc wytoczonym z arsenału bateryom, nadesłał jej p. Ferdynad jeszcze tego wieczora cały jaszczyk amunicyi złożonej z wina szampańskiego, pasztetów strasburgskich, a w dodatku ubrał jej rączkę w przepyszną branzoletę.

Skutek był wyborny. Już na drugi dzień, liścik panny Rozyny uwiadomił zakochanego kupca, że Laura w przyszłym tygodniu wcale grać nie będzie, i że czas ten wolny radaby poświęcić wycieczce do Wiednia. Cieszyłoby ją przytem mocno, gdyby mogła podróż tę odbyć w towarzystwie p. Ferdynanda.

P. Ferdynandowi zdawało się, że zdobył siedem koni tureckich. O jakżeż czas wydawał mu się długim, jakżeż niecierpliwie liczył dnie, godziny, minuty, jakie poprzedzały upragnioną chwilę wspólnego odjazdu. Nareszcie wybiła godzina stanowcza, Laura miała grać tego wieczora i po teatrze zaraz puścić się w podróż. P. Ferdynand czekał na nią w omnibusie przed jej mieszkaniem. Palił się z niecierpliwości, (D. n.)

Wiadomości teatralne i artystyczne.

— Z Krakowa. W sobotę odegrano w teatrze krakowskim na benefis p. Rapackiego ›Skąpca‹ komedyę w 5 aktach Moliera, przekładu J. Narzymskiego.

P. Antonina Hofman, artystka dramatyczna sceny krakowskiej wróciła właśnie z Wiednia po kilkunastodniowym tam pobycie, nie mogąc się doczekać przyjazdu słynnej panny Klary Ziegler.

— Z Lublina piszą nam co następuje: Po roku i miesiącach pięciu swej egzystencyi w Lublinie towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą p. Ratajewicza będące, udaje się na letni sezon do Warszawy, gdzie w ogrodzie zwanym Eldorado ma dawać każdodziennie przedstawienia. Zdaje nam się, że Warszawa będzie zadowolona z tej truppy, bo jest ona i dość liczna, i talentów, w niej nie brak. Personel żeński stanowią panie: Krzesińska, Kwiecińska, Baranowska, Ejbel i Holtzmann; oraz panny: Micińska. Bajerowicz, Wojciechowska, Zaczkiewicz, Morys, Wojtkiewicz, Godlewska i nowo zaangażowana panna Brandt. Personel mężki składają panowie: Ratajewicz dyrektor, Krzesiński, Kwieciński, Moszyński, Tomasziewicz, Holtzmann, Ejbel, Boguszewski, Zaręba, Muszkat, i nowo zaangażowani pp. Królikowski, Wyszykowski i Puchniewski. Zaznaczamy również, że teatr ten nie małą poniósł stratę przez śmierć bardzo zasłużonego, zdolnego i sumiennego artysty ś. p. Józefa Lipińskiego.

P. Ratajewicz odznacza się głównie w rolach kontuszowych. P. Krzesiński w komiczno-charakterystycznych; p. Moszyński w bohaterskich, ma bowiem postawę okazałą, głoś jędrny, dykcyę wyrazistą, gesta naturalne, energyę, siłę i deklamacyę bez przesady; p. Moszyński grywa i w operach; p. Tomaszewicz tę rzadką posiada osobliwość talentu, iż jest wielce giętkim, dosyć go widzić w komedyi „Majster i czeladnik" w role Rzemyczka, a potem w dramacie „Kobiety z kamienia" w roli Rafaela, aby mieć o rozciągłości jego talentu wyobrażenie. P. Holtzmann przeważnie figuruje w rolach kochanków, P. Ejbel dobry jest w rolach kapotowych i frachtowych dorobkiewiczów. Przytem śpiewa w operach i dobrze zna muzykę wokalną. P. Boguszewski, młody jeszcze i niedawny artysta, znakomite robi postępy w rolach płaskokomicznych i ten rodzaj ról jest najwdzięczniejszem polem dla jego talentu. Zaśpiewać także potrafi. P. Zaręba, choć to młody jeszcze talent, wiele już przynosi korzyści. Grywa on przeważnie w rolach charakterystyczno-dramatycznych, zdaje nam się, że ma najwięcej warunków do oddawania się specjalnie charakterom czarnym. P. Muszkat jest początkującym i nie miał jeszcze żadnej roli takiej, z którejby można coś wywnioskować o jego talencie. Z nowozaangażowanych artystów, p. Królikowski pokazał nam się dopiero w jednej ale dość ważnej roli, mianowicie: w „Dymitrze i Maryi"

w roli tytułowej i dowiódł że na tej niwie szczęśliwie pracować może; ma bowiem wiele zapału, energji czucia i prawdy, choć deklamacya jeszcze jest trochę jaskrawa i niewyrobiona, jako u początkującego artysty.

Teraz co do personelu żeńskiego: Pani Krzesińska występuje w rolach komicznych; pani Kwiecińska w salonowych - charakterystycznych, jestto artystka wytrwała i ma wiele dystynkcyi. Pani Baranowska w lekkich rolach salonowych, a mianowicie też rolach lekkich kobiet dobrze się przedstawia, ma bowiem oczy żywe, wesołe, głoś dźwięczny, dykcyę wyrazistą ruchy zalotne, postawę śmiałą. Grywa także w operach. Pani Ejbel, ujmującej powierzchowności, grywa przeważnie w komedyach, role lekkich kochanek i suberetek. Pani Holtzmann, młodziutka jeszcze artystka, ma także powierzchowność bardzo ujmującą, grywa role niewiniątek i te najlepiej przystają do jej skromnej postaci. Panna Micińska, odznacza się wzorową sumiennością w oddawaniu swoich ról, grywa powiększej części role serjo - dramatyczne, jużto pierwszych kochanek, już innego rodzaju. Śpiewa w operach, głos ma niewielki, lecz znajomość muzyki wokalnej posiada gruntowną. Panna Bajerowicz jest w naszym teatrze prima donną; jej talent uwydatnia się nader korzystnie głównie w dramatach i w wyższych komedyach salonowych. Pann Wojciechowska występuje w rolach serjo charakterystycznych i komicznych, przeważnie w utworach scenicznych ludowych. Śpiewa w operach. Panna Zaczkiewicz, artystka niedawna, występuje w komedyach, w rolach lekkich kochanek, robi powolne, lecz widoczne postępy.

Drobnostki.

— *Koncert polek w Zurichu.* Dnia 16 bm. odbył się w Zurichu przy dość licznym udziale publiczności koncert wokalny dwóch Polek, p. Maryi i Heleny Jaraczewskich. Wiedziano już o nich z dzienników w Genewie i Lausannie wychodzących gdzie zachwycały publiczność wybornym śpiewem. Towarzyszy im Girardot, tenorzysta opery francuzkiej. Przyznać rzeczywiście należy pisze korespondent, że obie panny tak postawą jak głosem bardzo przyjemne robią wrażenie. Są one córkami wychodzcy, któremu dom zbombardowano w Paryżu. Jeżdzą w towarzystwie matki mają z Zurichu powrócić do Genewy, gdzie z niecierpliwością ich przyjazdu oczekują. Po polsku nie mówią, choć, jak zapewniają, wychowane są w hotelu Lambert.

— *Franciszek Liszt* opuścił Peszt i wyjechał do Wiednia, Weimaru i Rzymu, powróci do Pesztu aż w jesieni. Przed odjazdem jego urządzono w Peszcie wielki bankiet pożegnawczy w towarzystwie muzycznem. Panu Stefanowi Withe, tamtejszemu nauczycielowi muzyki i kompozytorowi, którego utwory w kółku szczerych znawców cenione były, pisał F. Liszt obecnie z Weimaru, dziękując za poświęcenie mszy, o której bardzo pochlebnie się wyraża

— *Sprawozdanie kasy komitetu teatralnego w Poznaniu.*

Wpłynęło:			
Składek na budowę teatru polskiego			
z pod zaboru prusk.	2465 tal.	18 sgr.	6 fen.
z Galicyi flor. 2356	1288 „	8 „	2 „
rubli 207	171 „	1 „	— „
franków 241 . . . . , .	64 „	28 „	— „
dukatów 2	6 „	10 „	— „
3 akcye Tellusa po 200 tal.	600 „	— „	— „
razem tal. . .	4596 tal.	5 sgr.	8 fen.
Procentu	199 „	24 „	10 „
Za sprzedanych 1278 akcyi	7720 „	— „	— „
W ogóle .	12,517 tal.	— „	6 „
Z tych złożono:			
W banku Kwileckiego Potockiego i Spółki po 4 prct.	9180 „	17 „	5 „
Znajdujący się w kasie komitetu:			
4 akcye Tellusa po 200 tal.	800 „	— „	— „
1 akcya Sobótki . .	200 „	— „	— „
W gotówce	52 „	20 „	— 9
Wypożyczono:			
Panu L. Nowakowskiemu	320 „	— „	— „
Towarzystwu młodych przemysłowców . . .	440 „	— „	— „
Wydano:			
Na subwencyą i pokrycie rozmaitych kosztów	1522 „	22 „	4 „
W ogóle . .	12,516 tal.	— sgr.	6 fen.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Juliusz Stanko** Z drukarni E. Winiarza.

Z uchyleniem **Abonamentu**

Nr. 123.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

Czwarty gościnny występ

Heleny Modrzejewskiej

Artystki Teatrów Warszawskich

W Poniedziałek dnia 29. Maja 1871 r.

FRU-FRU

Komedjodramat w 5 aktach przez H. Meilhac i L. Halèvy.

OSOBY:

Brigard	P. Królikowski.
Ludwika, } jego córki	Pna Rudkiewiczówna.
Gilberta, } jego córki	**Helena Modrzejewska.**
Henryk de Satory	P. Leszczyński.
Hrabia Julian de Valréas	P. Szymański.
Baron de Cambri	P. Baranowski.
Baronowa de Cambri	Pni German.
Pitou	P. Dębicki.
Zanetto	P. Galasiewicz.
Jerzy de Satory (dziecię)	* * *
Bona	Pna Wojnowska.
Paulina, garderobianna	Pna Zalewska.
Służący	P. Bąkowski.

Rzecz dzieje się w 1 akcie na wsi u p. Brigard, w 2 i 3 u p. Satory, w 4 w Wenecji, w 5 tak jak w 2.

Ceny miejsc podwyższone:

Loża parterowa i pierwszego piętra 6 zł. Loża drugiego piętra 5 zł. Loża trzeciego piętra 3 zł. — Krzesło pierwszego piętra 1 zł. 50 ct. Krzesło parterowe 1 zł. 25 ct. Krzesło drugiego piętra 1 złr. Krzesło trzeciego piętra 80 ct. Wstęp na parter 50 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galerya 21ct.

Początek o godzinie w pół do 8mej